

Marek Rymśza

O edukacji obywatelskiej bez indoktrynacji¹

Trzy nurty edukacji obywatelskiej: w poszukiwaniu złotego środka

Edukacja obywatelska to zarówno sformalizowane przedsięwzięcie oświatowe, realizowane w szkole, często w ramach odrębnego przedmiotu, jak i ogół mniej sformalizowanych kampanii społecznych i programów edukacyjnych prowadzonych w sferze publicznej przez różne podmioty, przede wszystkim organizacje pozarządowe. W tych różnorodnych co do formy i treści przedsięwzięciach edukacyjnych możemy wyróżnić trzy podstawowe nurty: (1) informacyjny, (2) socjalizacyjny i (3) wychowawczy.

Informacyjny nurt w edukacji obywatelskiej związany jest z przekazywaniem wiedzy o tym, jak funkcjonuje państwo, co jest istotą ustroju demokratycznego i jakie są mechanizmy życia społecznego. Nurt socjalizacyjny kładzie nacisk na uczenie konkretnych umiejętności praktycznych, przydatnych w życiu społecznym czy politycznym. Uznaje się, że obywatel powinien nie tylko wiedzieć, czym jest demokracja, ale i umieć się w tym systemie poruszać. Umiejętność publicznego przemawiania, sprawowania przywództwa w grupie, czy racjonalnego gospodarowania zasobami (tak własnymi, jak i powierzonymi) to przykłady takich umiejętności. Wreszcie nurt wychowawczy koncentruje się na kształtowaniu postaw obywatelskich. Chodzi tu o to, aby obywatel świadomie respektował i przyjmował za swoje „uwpólnione” (ogólnie podzielane, chronione przez konstytucję) zasady i wartości. W tym nurcie edukacji obywatelskiej przyjmuje się, że dobry obywatel powinien nie tylko znać demokrację i umieć się w niej skutecznie (dla realizacji własnych celów) poruszać, ale powinien też przejawiać troskę o dobro wspólne, uczciwie płacić podatki, podejmować aktywność *pro publico bono*, szanować prawa innych osób.

Współczesna edukacja obywatelska na nowo odkrywa starożytne pojęcie cnoty obywatelskiej, rozumianej jako połączenie odpowiedniej postawy moralnej i sprawności „użytkowej”². Przykładowo, polityk powinien rządzić uczciwie i skutecznie zarazem. Tylko wówczas odznacza się obywatelską cnotą; ani sama uczciwość, ani sama skuteczność nie

¹ Tekst jest skróconą wersją artykułu opublikowanego przez autora w kwartalniku „Trzeci Sektor” (www.kwartalnik.org.pl) – M. Rymśza: *Edukacja obywatelska w systemie demokratycznym*, „Trzeci Sektor” 2009, nr 17, s. 2-7.

² Por. T. Pangle: *Uszlachetnianie demokracji*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1994.

wystarczają. Wiedzę z zakresu *civics* traktuje się zaś obecnie jako intelektualny zasób umożliwiający rozumienie mechanizmów życia społecznego i politycznego, a nie zbiór encyklopedycznych informacji na temat funkcjonowania sfery publicznej.

Ogólnie podzielany jest pogląd, że programy kształcenia obywatelskiego powinny łączyć w sobie elementy wszystkich trzech wspomnianych nurtów; dokonywanie jednostronnych wyborów nie jest tu wskazane. Przykładowo, położenie nacisku na kształcenie umiejętności praktycznych z pominięciem aspektów wychowawczych prowadzić może do utrwalenia postawy cynizmu – instrumentalnego wykorzystywania możliwości, jakie daje demokracja, do maksymalizowania korzyści własnych, bez oglądania się na dobro wspólne, czy sytuację osób potrzebujących wsparcia. Z kolei kształtowanie postaw etycznych w oderwaniu od realiów życia społecznego (niedobór wiedzy, ale i elementów socjalizacji) grozi „edukacją fasadową”, która nie wytrzymuje konfrontacji w zetknięciu z tymi realiami. Nacisk na „neutralną” wiedzę pozbawioną odniesienia do wartości ujawnia zaś bezradność wobec pytań dla edukacji obywatelskiej kluczowych, takich jak to, czy demokracja jest tylko jednym z wielu, czy też najlepszym ze znanych ustrojów? I dlaczego?

Znalezienie złotego środka – rozwiązania w sposób optymalny łączącego przekazywanie wiedzy oraz kształcenie postaw i umiejętności – nie jest zadaniem łatwym. Ale trzeba próbować.

Obiektywizacja przekazu treści w edukacji obywatelskiej: trzy metody

Bardzo ważnym aspektem właściwego przygotowania programów edukacji obywatelskiej jest obiektywizacja przekazywanych treści. Nie chodzi o „normatywną neutralizację” tychże treści, swoiste wypranie obszaru *civics* z wątków aksjologicznych, odniesień do wartości. Po pierwsze, oznaczałoby to rezygnację z elementów wychowawczych; postawa obywatelska jest bowiem trwałą orientacją na wartości kluczowe dla porządku demokratycznego. A po drugie, prowadziłyby do zarzucenia programów edukacji obywatelskiej nadmiarem zbędnych informacji. Jak podkreślał Max Weber, bez odniesienia do wartości nie sposób oddzielić informacji ważnych od nieistotnych³. Przykładowo, demokrację możemy przedstawić jako system wolnościowy tylko wówczas, gdy wolność uznajemy za istotną wartość i ze względu na szanse jej urzeczywistnienia w życiu społecznym porównujemy i oceniamy różne rozwiązania ustrojowe.

³ Por. M. Weber: *Obiektywność poznania w naukach społecznych*, w: *Problemy socjologii wiedzy*, Państwowe Wydawnictwa Naukowe, Warszawa 1985.

Czym więc jest obiektywizacja przekazywanych treści? Chodzi o świadome stosowanie określonych metod obiektywizujących przekaz. Można wyróżnić trzy takie metody⁴. Pierwszą z nich jest nieskrywanie własnej perspektywy. Jeżeli demokrację przedstawiam jako system wolnościowy, to właśnie dlatego, że wolność jednostki jest dla mnie samego istotną wartością. A obiektywizacja przekazu polega na tym, że mojej perspektywy nie skrywam przed odbiorcą. Ujawniając zaś, nie narzucam jej jako jedynej możliwej. Uznaję tym samym, że dla osób ceniących wyżej inne wartości społeczne demokracja jawić się będzie „w innych kolorach”, może nawet jej obraz nie będzie pozytywny.

Drugą metodą obiektywizacji jest odwoływanie się do *consensusu* przez przedstawianie w pierwszej kolejności rozstrzygnięć normatywnych czy rozwiązań, co do których w społeczeństwie istnieje ogólna zgoda. Można powiedzieć, że obiektywizacja przez odwołanie do *consensusu* jest metodą „cięcia po skrzydłach”: rozwiązania radykalne czy ekscentryczne nie wchodzi do kanonu. Przykładowo, demokracja (nie tylko zresztą demokracja) chroni własność prywatną, nakazując uczciwie wchodzić w posiadanie dóbr; ustanawia sankcje karne za kradzież, rzecz zabraną nakazując oddać właścicielowi; nie pozwalamy też przywłaszczać ani niszczyć własności wspólnej, społecznej. Jeżeli o tym wszystkim naucza się w szkole, to nie dlatego że takie są w tej sprawie poglądy autorów programu nauczania czy nauczycieli, ale dlatego, że takie poglądy są ogólnie podzielane. Społeczny *consensus* nie oznacza przy tym zgody absolutnie wszystkich członków wspólnoty, wystarcza znacząca większość, np. zdolna wprowadzić odpowiednie zapisy do konstytucji.

Nie zapominajmy jednak, że pomimo istnienia ogólnej zgody co do normy „nie kradnij”, dyskurs ujawnia szereg kwestii kontrowersyjnych związanych z własnością prywatną, jak choćby ustalanie wysokości podatków (spór: system progresywny czy liniowy?). Wokół nich nie ma *consensusu*, ale toczy się nieustanna gra polityczna. Przy przedstawianiu takich właśnie kwestii wykorzystać można jeszcze jedną metodę obiektywizacji: przedstawianie rozwiązań alternatywnych ze wskazaniem mocnych i słabych stron każdego z nich.

Doświadczenie w realizacji programów edukacji obywatelskiej jest prawdopodobnie najlepszym doradcą odnośnie tego, kiedy wykorzystywać którą metodę obiektywizacji przekazu treści. Generalnie wydaje się, że warto odwoływać się do *consensusu*, gdy tylko jest to możliwe (pluralistyczne społeczeństwo obywatelskie potrafi wypracować wiele ogólnie

⁴ *Ibidem*.

podzielanych rozwiązań odnośnie funkcjonowania sfery publicznej, więcej niż się może wydawać). Natomiast nieuczciwe jest powoływanie się na argument ogólnej zgody, gdy *consensusu* faktycznie nie ma, a dana kwestia budzi silne kontrowersje i ujawnia podziały społeczne. Z kolei w odniesieniu do prezentowania kwestii etycznych pierwszeństwo zyskuje ujawnianie perspektywy względem przedstawiania rozwiązań alternatywnych. Edukacja obywatelska wiąże się nierozzerwalnie z prawem do nauczania, którego elementem jest możliwość prezentowania własnego stanowiska, wypowiedzenia własnego zdania w ważnej sprawie. Natomiast przy przedstawianiu rozwiązań praktycznych z zakresu szeroko rozumianej *public policy* pierwszeństwo powinno mieć waznienie plusów i minusów różnych rozwiązań alternatywnych. W sferze praktyki rozwiązań idealnych po prostu nie ma, a niechciane efekty uboczne są nieodłącznym elementem interweniowania w życie społeczne.

Ernst-Wolfgang Böckenförde wskazał na pewne napięcie w debacie publicznej między odwoływaniem się do argumentu „istotnej większości” a wskazywaniem racji moralnych. Niemiecki filozof zauważył, że w dyskursie dotyczącym podstawowych kwestii dla funkcjonowania sfery publicznej chętnie przywołujemy – jako argument rozstrzygający na rzecz własnego stanowiska – poparcie większości, gdy tylko takowe posiadamy. Ale gdy ową większość wspierającą tracimy – wolimy odwoływać się do argumentów z poziomu metapolityki, uznając, że rozstrzygnięcie kluczowych kwestii etycznych nie powinno następować w drodze głosowania⁵. Analogicznie można postrzegać napięcie między metodą obiektywizacji przez odwołanie do *consensusu* a nieskrywaniem perspektywy własnej. Należy jednak podkreślić, że Böckenförde nie odrzuca żadnego z omawianych argumentów (racja moralna, zdanie większości), a jedynie wskazuje na potrzebę porządkowania dyskursu. Podobnie żadnej z trzech przywołanych metod obiektywizacji przekazu treści nie deprecjonuje ewentualne napięcie między nimi. Uwzględnienie spostrzeżenia Böckenförde prowadzi jedynie do konkluzji, że wybór metody obiektywizacji nie powinien być w sposób instrumentalny „zorientowany na wynik”. Można przedstawić to zastrzeżenie w sposób pozytywny jako regułę symetrii: jeżeli reprezentuję większościowy punkt widzenia – powinienem tak przedstawiać stanowisko oponentów, jakbym chciał, aby oni przedstawili moje w sytuacji, gdyby to ono okazało się mniejszościowe. Być może jest to ogólna „złota zasada” demokracji, rozumianej jako system rozsądnie kojarzący władzę większości z ochroną praw mniejszości.

⁵ Por. E-W. Böckenförde: *Wolność – państwo – Kościół*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1994.

Obiektywizacja jest w przekazie treści niezbędna także dlatego, że pozwala uzyskać efekt wychowawczy – kształtowanie postaw obywatelskich. Postawa to trwała orientacja na określone wartości nie tylko na poziomie deklaracji, ale i zachowania. Jeżeli ma to być postawa obywatelska, przyjęcie określonych wartości za własne powinno być aktem świadomego wyboru ze strony obywatela. Próby kształtowania postaw w sposób uniemożliwiający świadome przyjęcie przekazywanych wartości za własne przestają być wychowywaniem, a stają się indoktrynacją, która niszczy i proces wychowawczy, i obywatelski charakter utrwalanych postaw. Innymi słowy, edukacja obywatelska ze swej natury wyczulona jest na problem indoktrynacji.

Zagrożenie indoktrynacją w edukacji obywatelskiej na przykładzie zjawiska politycznej poprawności

Indoktrynacja była nieodłącznym elementem kształcenia „obywatelskiego” w Polsce w okresie komunizmu. Wprowadzenie demokracji ograniczyło ryzyko, ale nie usunęło automatycznie zagrożenia indoktrynacją. W warunkach demokracji też można indoktrynować, choć przejawy indoktrynacji są zazwyczaj bardziej subtelne⁶. Jednym z takich subtelnych zagrożeń jest polityczna poprawność, której przejawem jest wypychanie poza nawias debaty publicznej „niepoprawnych” stanowisk. Element indoktrynacji w ruchu politycznej poprawności polega na tym, że owo wyłączenie poza nawias odbywa się nie przez uzyskanie ogólnej zgody społecznej, ale jest elementem inżynierii społecznej opiniotwórczych elit, która nie podlega społecznej kontroli. Tymczasem nie ma edukacji obywatelskiej bez możliwości prowadzenia otwartego dyskursu. Debata obywatelska opiera się na założeniu, że każda rozsądna racja jest w stanie obronić się w dyskursie, a obywatel ma prawo i powinien mieć realną możliwość przyjąć taką rację w sposób wolny, uznając za własną. Stephen Macedo właśnie zdolność prowadzenia otwartej i racjonalnej debaty uznaje za kluczową „cnotę liberalną” i największą wartość demokracji⁷.

Polityczna poprawność „dusi” debatę publiczną. Przy tym „poprawnościowe” *lobbies* w sposób instrumentalny dokonują opacznej interpretacji myśli przywoływanego już Maxa Webera. Ze spostrzeżenia o niemożności zajmowania w sprawach społecznych stanowiska w

⁶ Por. K. Kiciński: *Wizje szkoły w społeczeństwie post-totalitarnym*, OPEN, Warszawa 1993.

⁷ Por. S. Macedo, *Cnoty liberalne*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1995.

pełni obiektywnego (bezstronnego)⁸ nie wyprowadzają – jak robił to sam Weber – potrzeby obiektywizacji przekazu (przy użyciu którejś z omówionych wcześniej metod), ale przyzwolenie na forsowanie perspektywy „właściwej”. A od tego już tylko krok do indoktrynacji. Często podejmuje się przy tym próby odwrócenia proporcji⁹, aby uzyskać efekt „podwójnej legitymizacji” proponowanych poglądów. Mniejszościowe stanowisko forsowane jest najpierw z przywołaniem argumentów etycznych z obszaru Böckenfördowskiej metapolityki (np. przez odwołanie do kategorii praw człowieka), gdzie o racji nie rozstrzyga zdanie większości. A następnie próbuje się je przedstawić jako stanowisko ogólnie podzielane. Owo „duszenie” debaty jest wówczas podstawowym elementem socjotechniki i wynika – jak myślę – właśnie z obawy, że w otwartym sporze na argumenty stanowisko „poprawne” mogłoby po prostu przegrać.

Polityczna poprawność niesie ze sobą jeszcze jedno, niekorzystne z perspektywy edukacji obywatelskiej, zjawisko – pozornej internalizacji norm i stosowania podwójnych standardów. Polityczna poprawność uczy konformizmu: manifestowania poprawnych poglądów, których faktycznie nie uznaje się za własne¹⁰. Można w owym manifestowaniu naprawdę się zagalopować. Jak w przypadku amerykańskiej aktorki (nazwisko umknęło mi z pamięci), która pod koniec lat 90. wybrała się do małej czeskiej miejscowości, aby wziąć udział w pokazowej akcji rozebrania dwumetrowego muru wzniesionego przez społeczność lokalną w celu odgradzenia własnego osiedla od sąsiadującej społeczności romskiej. Tymczasem okazało się, że aktorka swą prywatną rezydencję odgradziła od lokalnego otoczenia murem znacznie wyższym, aby chronić w ten sposób swoje prawo do prywatności.

Przykłady można by mnożyć. Polityczna poprawność utrwala przekonanie, że wystarczy publicznie zmanifestować „właściwe” podejście, aby zyskać święty spokój, a nawet – szczególnie gdy należy się do elity (jest się znanym aktorem, dziennikarzem, naukowcem itp.) i publiczna manifestacja poprawnych opinii i zachowań ma swoją rynkową cenę – niejako kupić prawo do zachowań odwrotnych, byle praktykowanych prywatnie, „po cichu”. Taka postawa życiowa jest zaprzeczeniem postawy obywatelskiej. Dlatego polityczna poprawność nie jest właściwą metodą edukacji obywatelskiej; ideologiczna „barwa” niesionego przez nią przesłania nie ma tu znaczenia.

⁸ Por. M. Weber: *Sens „wolnej od wartościowań” socjologii i ekonomii*, w: *Problemy socjologii wiedzy*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985.

⁹ Por. M. Rymśa: *Poprawność polityczna a praca socjalna na przykładzie „Encyklopedii pracy socjalnej”*, w: K. Frysztański (red.), *Wartości i normy społeczne – wokół uwarunkowań i czynników pracy socjalnej*, Uniwersytet Jagielloński, Instytut Socjologii, Kraków 2002.

¹⁰ Por. analizę szerzenia się politycznej poprawności na amerykańskich uczelniach w A. Bloom: *Umysł zamknięty*, Zys i S-ka Wydawnictwo, Poznań 1997.

Marek Rymza, dr socjologii, adiunkt w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie prowadzi zajęcia z zakresu polityki społecznej, problematyki organizacji pozarządowych oraz edukacji obywatelskiej. Współpracuje z Instytutem Spraw Publicznych. Redaktor naczelny kwartalnika „Trzeci Sektor” – pisma o problematyce społeczeństwa obywatelskiego. Autor licznych publikacji z zakresu porównawczej polityki społecznej, w szczególności dotyczących aktywizujących form wsparcia i roli NGOs.